
Najtrudniej żyć w świecie, którego nie można zmienić. Taki świat ma to do siebie, że za wszelką cenę chce wcisnąć człowieka we własną foremkę i trzymać go tam aż straci wszystkie indywidualne cechy. Wydawałoby się, że liczne kataklizmy zmieniają świat, sprawiają, że skupi się na rzeczach ważniejszych niż odbieranie jednostkom prawa do niezgadzenia się z nim. Tymczasem zmieniła się jedynie scenografia. Nawet po powodzi tak bliskiej biblijnemu potopowi, świat zachował wszystkie swoje wady i przywary. Nie ma lasu jednakowych drzew ani łąki identycznych kwiatów. Pośród tysięcy ludzi stłoczonych na jednym kilometrze kwadratowym zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie walczył o to, by uniknąć wpadnięcia w foremkę.

Kiedy kolejny nowy człowiek pojawił się na świecie, wróżono mu jedną przyszłość; tę samą, co setce innych nowych ludzi. Będzie żył nad wodą jak jego rodzice. Będzie wiecznie otoczony innymi ludźmi. Będzie starał się zostać dobrym obywatelem. Jednak w dniu, gdy Richard Straid stracił rodziców, coś w nim pękło, choć jeszcze nie zdawał sobie z tego sprawy. Rysa na obrazie rzeczywistości w jakiej żył stopniowo rozrastała się, by w końcu pęknąć. Złudzenia, jakie tak długo budował dla niego świat rozsypały się jak zamek z piasku, a wiatr rozniósł okruchy na wszystkie strony.

W obawie przed destrukcyjnym działaniem człowieka, który postrzegał wszystko przez własną soczewkę, świat postanowił usunąć go ze zbiorowiska ludzi. Wyciąć jedno drzewo w lesie, wyrwać jeden kwiat. Nikogo nie interesują już usunięcia, co daje światu prawo do wszczęcia nowej zabawy. Tym razem zmieniły się zasady i w nierównej grze każde potknięcie kosztowało Richarda Straida jedną, małą śmierć części jego samego.

Tak narodził się Cień. Jednego dnia go nie było, następnego powstał z tego, co jeszcze wczoraj było krzywdą Richarda Straida. Już nie drzewo, bezsilne wobec żywiołu. Już nie kwiat, drżący na wietrze. Słoneczny ptak odradzający się z własnych popiołów. Niewiele jednak miał w sobie słońca. Jego siłą stało się to, co miało być słabością, nauczył się używać broni wystosowanej przeciwko niemu. A świat lubi posługiwać się ciemnością.

Richard Straid był ofiarą utraty złudzeń. Za to Cień, chroniący wrażliwego Richarda, nie wahał się zostać przestępcą. Dołożył wszelkich starań, by uciec spod wpływu tych, którzy mogliby jeszcze bardziej okaleczyć jego duszę, duszę Richarda Straida. Stał się plagą oceanu, potworem groźniejszym niż rekiny. Chłodny umysł, studzony żądzą zemsty, silna ręka trzymająca ciężki harpun, ofiarowane przez oprawców przerażające zdolności. I żadnych barier, które nie pozwoliłyby mu zostać mordercą, gdyby to miało wyrównać rachunki. Jasno widział przed sobą jeden cel. Nie zamierzał już więcej żyć w tym świecie. Porzucił próby oparcia się mu. Podjął otwartą walkę. W starym świecie dla takich jak on przeznaczone było specjalne słowo, rozpoczynające się literą „b”. Najtrudniej żyć w świecie, który zapomniał, jak wyglądali jego bohaterowie.